

# UE szykuje się na trudny sezon grzewczy

19 sierpnia 2022

Unia Europejska liczy się z możliwością całkowitego odcięcia dostaw gazu przez Rosję. W ostatnich miesiącach Gazprom już wstrzymał eksport m.in. do Polski, Bułgarii, Łotwy, Finlandii, Danii i Holandii, ograniczył też dostawy przez Nord Stream 1 do Niemiec o 80 proc. Chociaż państwa członkowskie i instytucje unijne podejmują wysiłki na rzecz dywersyfikacji dostaw błękitnego surowca, to i tak w sezonie grzewczym mogą się pojawić problemy z jego dostępnością. To dlatego Komisja Europejska przyjęła plan redukcji zużycia gazu – na początek zaproponowała dobrowolne ograniczenie konsumpcji przez państwa członkowskie o 15 proc. w okresie do 31 marca 2023 roku. „To tak naprawdę pierwszy test jedności Unii” – mówi dr inż. Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Energetycznych.

„15 proc. to są olbrzymie ilości, bo mówimy o około 50–65 mld m<sup>3</sup>. Unia zwyczajowo w ostatnich latach zużywała około 500 mld m<sup>3</sup>, w ostatnim roku trochę mniej. Czyli moglibyśmy powiedzieć, że jeden duży kraj UE nie będzie korzystał z gazu albo Czechy, Słowacja, Węgry razem wzięte – to są tego typu oszczędności wolumenowe. Przeliczając to na pieniądze, to w dzisiejszych cenach gazu mówimy o 180–200 mld dol.” – mówi agencji Newseria Biznes dr inż. Andrzej Sikora. „Rosjanie zwyczajowo dostarczali 1/3 zapotrzebowania unijnego, mówimy o 120–150 mld m<sup>3</sup>”.

Jak wynika z danych CREA (Center for Research on Energy and Clean Air), od momentu wybuchu wojny w Ukrainie państwa członkowskie UE zapłaciły za rosyjskie surowce ponad 83 mld euro, najwięcej za ropę (prawie 47 mld) i gaz (ponad 33 mld), tym samym wspierając możliwości zbrojne reżimu Putina i umożliwiając mu posługiwanie się surowcami jako bronią i narzędziem szantażu. W ramach programu REPowerUE przyjęto plan

zmniejszenia zależności od rosyjskiego gazu o dwie trzecie jeszcze w tym roku. Jednak nawet przy wielokrotnionych wysiłkach na rzecz dywersyfikacji dostaw czy przechodzenia na odnawialne źródła nie uda się zabezpieczyć na wypadek całkowitego zakręcenia kurka przez Gazprom. Analizy KE i ENTSO-G wskazują, że różnica między podażą a popytem w sezonie grzewczym może sięgnąć 30 mld m<sup>3</sup> przy umiarkowanej zimie i 45 mld przy chłodniejszej. W zależności od scenariusza grozi to utratą PKB w UE rzędu 0,6 a 1,5 proc.

„Generalnie Unia poradzi sobie, przynajmniej w krótkim okresie, bez rosyjskiego gazu” – mówi prezes Instytutu Studiów Energetycznych. „Państwa unijne mają różny stopień uzależnienia i konieczność zaopatrzenia się w surowiec energetyczny, jakim jest gaz ziemny. Państwa Europy Środkowej, południa Europy, Bałkanów były wysoce uzależnione od dostaw gazu ziemnego. Dość powiedzieć, że 97 proc. Słowacji to jest gaz ziemny, również dla klientów indywidualnych. Bardzo silnie uzależniony od dostaw gazu ziemnego jest przemysł niemiecki, szczególnie chemia. Są kraje jak Francja, gdzie ten surowiec nie jest krytyczny”.

Ze względu na prognozowane niedobory błękitnego surowca Komisja Europejska wyszła z inicjatywą planu redukcji zużycia gazu w okresie od 1 sierpnia br. do 31 marca 2023 roku. Na razie w rozporządzeniu przyjętym przez Radę UE wezwano kraje członkowskie do dobrowolnych cięć w konsumpcji gazu – o 15 proc. w porównaniu z ich średnim zużyciem z pięciu lat i przy zastosowaniu wybranych przez siebie środków. Wśród chronionych odbiorców mają się jednak znaleźć gospodarstwa domowe i usługi kluczowe dla funkcjonowania społeczeństwa, np. ochrona zdrowia.

W razie pogorszenia się sytuacji Rada będzie mogła ogłosić stan alarmowy w UE, kiedy ta redukcja będzie obowiązkowa. W rozporządzeniu przewidziano jednak pewne wyjątki i wyłączenia, m.in. w zależności od stopnia połączenia danego kraju z siecią europejską. Polska była przeciwna temu rozporządzeniu,

podkreślając, że bezpieczeństwo energetyczne to wyłączna polityka i odpowiedzialność poszczególnych państw członkowskich. Zastrzeżenia miały także inne państwa, co stawia pod znakiem zapytania utrzymanie solidarności energetycznej w UE. „Mechanizm solidarności i pomocy energetycznej to jedna z polskich inicjatyw, która była bardzo silnie dyskutowana również za czasów prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego, i trudno byłoby mi dzisiaj sobie wyobrazić, że ten mechanizm, który wpisany został potem do traktatów lizbońskich, byłby dzisiaj przez Polskę kontestowany. Natomiast mam wrażenie, że wielkość pomocy i solidarność w przypadku odcięcia dostaw z jednego kierunku tak naprawdę już dzisiaj jest egzekwowana – to przepływy, które Polska otrzymywała z Niemiec w marcu czy kwietniu, to rozmowy Czech, Słowacji z dostawcami amerykańskimi i dostawy przez terminale w Europie Zachodniej, w Holandii, mówimy również o dostawach do Bułgarii przez Grecję. To już działa” – mówi ekspert.

Ważnym elementem przygotowań do zimy jest gromadzenie zapasów gazu. Jak pod koniec lipca informowała komisarz Kadri Simson, poziom wypełnienia europejskich magazynów to blisko 65 proc. W przypadku całkowitego zakręcenia kurka przez Gazprom ich uzupełnienie przed listopadem stanie się bardzo trudne. „Już dzisiaj wiemy, że ten limit maksymalny, o którym Unia mówiła w marcu, kwietniu, praktycznie rzecz biorąc jest niewykonalny, ale pewnie poziom 85–88 proc. to będzie to, co będziemy mieć jako Unia łącznie na tę zimę” – mówi dr inż. Andrzej Sikora.

Polska ma prawie pełne magazyny gazu, ale ich pojemność jest stosunkowo mała – nieco ponad 3 mld m<sup>3</sup>. Roczne zużycie w Polsce wynosi ok. 20–21 mld m<sup>3</sup>. „Ta ilość z magazynów mogłaby teoretycznie wystarczyć na około 50–60 dni” – mówi prezes Instytutu Studiów Energetycznych.

Źródło: [Newseria.pl](http://Newseria.pl)